Ukraińska wrażliwość na Podkarpaciu. “Bandyci UPA mówili, że mają żniwa. Wpychali drut do oczu…” i wzywali do wspólnej walki

Mordy, grabieże, akcje eksterminacji ludności polskiej przez Ukraińców wynikały z dalekosiężnych, obłąkanych wizji szowinistów z Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów oraz gloryfikowanej przez współczesne państwo ukraińskie Ukraińskiej Powstańczej Armii. Te wizje rozpościerały się po Kresach Rzeczpospolitej długo przed wybuchem II wojny światowej, a podsycane przez wielu greckokatolickich popów, którzy zamiast rolę pasterzy wskoczyli w buty mecenasów zbrodni, opętały także ukraińską ludność cywilną, która – zgodnie z relacjami świadków tamtego okresu – z polskimi sąsiadami żyła jak bracia. Niestety, zwyciężyło zło i nienawiść, a fala zbrodni rozlała się nie tylko po Wołyniu i Podolu, a także po ziemi lwowskiej, stanisławowskiej, Zamojszczyźnie i Podkarpaciu. I to właśnie z Podkarpacia, a dokładnie z powiatu lubaczowskiego, chciałbym przytoczyć Państwu wspomnienia wybranych Świadków dramatycznych wydarzeń, które jeszcze przed zakończeniem wojny, polskiej ludności zgotowały ukraińskie bandy. To wybrane fragmenty wspomnień Świadków z podkarpackiej ziemi, która – gdyby nie operacja “Wisła” wspierana przez byłych partyzantów Armii Krajowej, Batalionów Chłopskich (zobacz) i pozostałych uczciwych i

dzielnych Polaków – wchłonęłaby wiele więcej niewinnej polskiej krwi. Podkreślam, Polacy tych terenów zaangażowani byli w operację “Wisła” nie z pobudek politycznych, by umacniać stalinowską okupację, lecz po to, by mieć dostęp do broni i ratować swoje dzieci, żony, matki i wnuków przed stepowymi bandytami, których dziś Ukraina zwie wyzwolicielami i wojownikami o niepodległości.

Relacja Świadka Władysława Rachwała: *W miesiącu kwietniu 1944 r. rozpoczęły się morderstwa na ludności polskiej w całym powiecie lubaczowskim. Ludność szukała schronienia za Sanem na terenie powiatów leżących na terenie powiatów leżących na zachód od powiatu lubaczowskiego. Masowo opuszczała powiat lubaczowski. Droga prowadziła przez Las Bachorski* [położonego pomiędzy Lipiną a Jarosławiem – przyp. JM]*. Bandyci UPA mówili, że nadeszły dla nich żniwa, więc mordowali wszystkich: dzieci, kobiety, starców. Pomordowani mieli niejednokrotnie połamane kości rąk, nóg, kręgosłupa i inne zniekształcenia ciała. Ciała pomordowanych były tak zmasakrowane przez zadawanie im różnych uderzeń, ciosów i innych tortur przy pomocy specjalnych narzędzi zbrodni, że w wielu wypadkach trudno było ustalić tożsamość zamordowanej osoby. To było bestialstwo, którego nie da się opisać.*

Relacja Piotra Piekły: *W Lesie Bachorski mordowano masowo ludność polską uciekającą za San, żołnierzy Wojska Polskiego i żołnierzy radzieckich. Dziś jeszcze można spotkać tam ludzkie kości. Bandyci spod znaku UPA mordowali bezlitośnie swoje ofiary. Łamali kości, wpychali drut do oczu, wydziobywali oczy.*

Relacja Michała Ważnego: *Było to w roku 1944, to jest zaraz po wyzwoleniu powiatu lubaczowskiego spod okupacji niemieckiej. Nie pamiętam dokładnie daty, ale doskonale utkwił mi w pamięci straszny obraz zbrodni. Idąc, spotkałem w Lesie Bachorskim około 20 żołnierzy Wojska Polskiego pomordowanych przez bandę. Widok był straszny. Ciała żołnierzy zmasakrowane, bez mundurów, bez bielizny leżały na drodze.*

To był rok 1944, zaraz po tym, gdy Sowieci wyparli wojska niemieckie (por. np. wywiad z Władysławem Zimoniem z Borownicy na Podkarpaciu). Od tego momentu, mimo iż w zasadzie wojna się zakończyła, Podkarpacie zaczęło jeszcze obficiej ociekać krwią niewinnych Polaków. Ukraińcy, zwłaszcza ci należący do dziś gloryfikowanej za Bugiem Ukraińskiej Powstańczej Armii, rozpoczęli masowe mordy naszych rodaków. Zabijali bez opamiętania. W maju 1945 roku, po serii drastycznych morderstw, **wystosowali bezczelny apel**. Była to odezwa pełna kłamstw i cynizmu, mająca ułatwić Ukraińcom zdobycie terenów od Sanu na Wschód, poprzedzone wypędzeniem i wymordowaniem polskich mieszkańców, co skutecznie utrudniali partyzanci biorący udział w operacji "Wisła". Mając pełną świadomość ludobójstwa przeprowadzonego przez swoją formację zwłaszcza na Wołyniu, UPA rozpoczęła odezwę od słów, które spokojnie można by pomylić z narracją współczesnych Sakiewiczów i jemu podobnych. Nie ma tam mowy o sarmackim Katyniu (1652), męczeństwie św. Andrzeja Boboli, zbrodniach na Lwowskich Orlętach i mieszkańcom podlwowskich wsi. Nie ma też mowy o ukraińskiej kolaboracji z III Rzeszą bestialstwie, ani o ludobójstwie, które sami zgotowali na Wołyniu czy Podkarpaciu, do którego mieszkańców ślą ów odezwę. Jest za to stek kłamstw o wspólnej i historii, rzekomo wspólnej walce z Sowietami i Niemcami i zaproszenie do wspólnej walki z bolszewikami. Walki, którą podobno prowadzą Ukraińcy… ćwiartując ciała polskich cywilów.

> *POLACY! Już dużo razu w czasie historii obydwa nasze sąsiedzie narody podzielały wspólnie dolę i niedolę. Wspólnie odbijaliśmy tatarską, razem gromiliśmy prusackich Krzyżaków, jednakowo przeżywaliśmy niemiecko-austryjacką i moskiweską niewolę, a ostatnim czasem jednako zniewoleni hitlerowskimi i bolszewickimi imperialistami, przeciw którym oba nasze narody prowadziły i prowadzą zaciężną wyzwalającą walkę.*

Cała odezwa kończy się rzecz jasna banderowskim pozdrowieniem, które należy rozumieć: jeśli nie przejdziecie na naszą stronę

– wytniemy was w pień, co już udowodniliśmy. Oto wrażliwość bohaterów Ukrainy w pełnej krasie.

Czy czytaliście o tym w polskojęzycznych podręcznikach do historii? Czy mainstream, reżimowe media, doniosły Wam o wrażliwości bohaterów Ukrainy na Podkarpaciu w trakcie i po II wojnie światowej?

Ostatni Świadkowie jeszcze żyją i pamiętają gehennę, którą zgotowali im Rusini, od czasów wojny sami siebie zwący Ukraińcami. Wielu Świadków pozostawiło swoje wspomnienia na papiere. Inni tamte czasy wspominają przed moimi kamerami.

Jestem przekonany, że te wspomnienia są skutecznym orężem w walce o prawdę, a równocześnie są cegiełką w budowaniu pomnika, dla tych, których państwo ukraińskie i uległa mu filoukraińska władza osiedlona w Polsce, skazuje na zapomnienie. Setki wspomnień tych tragicznych czasów już niebawem wydam w wielotomowej pozycji książkowej, która – tak sądzę – powinna znaleźć się w biblioteczce polskiego patrioty, a jej treść przekazywana pokoleniom. Ten artykuł oraz wszystkie przeprowadzone przeze mnie, opracowane i opublikowane wywiady ze Świadkami potraktujcie jako preludium do lektury mojej najnowszej książki ze wspomnieniami Polaków ocalałych spod ukraińskiego topora. I tom poświęcony jest zwłaszcza Polakom pomordowanym na Wołyniu, Podolu i w Małopolsce Wschodniej. W II i kolejnych zwłaszcza przemówią Świadkowie z Podkarpacia i Zamojszczyzny.

Podkreślam! Nie publikuję tych faktów, wspomnień, żeby podsycać nienawiść do Ukraińców. Nie mówię tego, żeby na nich kogokolwiek napuszczać, by robić im krzywdę, by ich postponować. Wręcz przeciwnie. Mówię to po to, by oni także od nas otrzymali lekcję historii, której nie otrzymają w szkołach za wschodnia granicą, ani w popkulturze. Polacy, bądźmy ludźmi dla Ukraińców. Dajmy im prawdę, na którą także jako ludzie po prostu zasługują! Dajmy im prawdę i bez kompleksów podnośmy, że Polska nigdy nie będzie brunatna, a Naród Polski nigdy nie

pozwoli na gloryfikację zbrodniarzy.

Odezwa UPA (fotokopie):

odpis z tłumaczenia z ukraińskiego

685

Za samoistne i niezależne istnienie Państwa i narodu

Wola Narodom i człowiekowi:

"Witajmy walkę innych zniewolonych narodów za swoje wyzwolenie. Z tymi, z osobna naszemi sąsiadami, życzymy żyć w dobro sąsiedzkich wzajemnych i współpracować we wspólnej walce przy umowie poszanowania niemi wyzwoleńczej walki ukraińskiego Narodu"

Z manifestu Ukr.Głów.Wydz.Ładu
Danego w czerwcu 1944r.

P O L A C Y !

Już dużo razy w czasie historii obydwa nasze sąsiedzkie narody podzielały wspólnie dolę i niedolę. Wspólnie odbijaliśmy tatarską nawałę, razem gromiliśmy prusackich Krzyżaków, jednakowo przyżywaliśmy niemiecko-austryjacką i moskiewską niewolę, a ostatnim czasem - jednako zniewoleni hitlerowskimi i bolszewickimi imperialistami, przeciw którym oba nasze narody prowadziły i prowadzą zaciętą wyzwalającą walkę.

Na przeciągu długiego rozdziału historii odnoszenia się pomię y polskim i ukraińskim były różne. W zależności od niego przychodziły takie rozultaty, jakie można doprowadzić do takiej prawdy: zgoda obydwóch naszych narodów, przynosiła im państwową możność, a niezgoda była przyczyną straty państwowości co przynosiło w swoich następstwach łachliwą niewolę dla naszych narodów. I tak kiedy Polska, zadawszy cios z tyłu dopomogła Moskwie powalić ukraińskie-kozackie Państwo,to oprócz tego, Moskwa wzrosła w siłę doprowadziła Polskę do potrójnego rozbioru. W ślad za tem przeżyła 150 lat ciężkiej niewoli, kiedy w 1918/20r.Polska dopomogła moskiewskim bolszewikom zniewolić Ukrainę, to po krótce zaledwie 20 letnim istnieniu samoistnego Państwa polskiego, ci sami bolszewicy na spółkę z hitlerowskimmi grabieżcami zlikwodowali Państwo Polskie i nałożyli ciężkie jarzmo polskiemu horodowi, w jakim on przebywa do tej pory, choć okupanci zmienili się.

Zaraz po ucieczce hitlerowskich oprawców, polskie ziemie okupował bolszewiccy imperjaliści, którzy dla zamydlenia oczu polskiemu norodowi i innym narodom świata, stworzyli agenturę tak zwany demokratyczny "Urząd", a w rzeczywistości zniewolili polski naród.W tej sytuacji zdawało by się, że polski naród powinien z czysto przyrodniej konieczności korzyści na żadne walki pierwsze, za wszystkie kremlowskie zni olenia. Ta prawdziwość małal wygląda inaczej.

Mimo tego, to pewna ilość polskiego społeczeństwa nadaje zdecydowane walki przeciw bolszewickim najeźcom, to jednak połowa polaków poszła z kremlińskiemi duszozgubami, i na spółkę z N.K.W.D. prześladują, rabują i mordują niewinną ukraińską ludność, donoszą na ukraińców zapalą ukraińskie osiedla itp.Ba co więcej. Do tej haniebnej roboty zaprzęgła się pewna część polskiego społeczeństwa a nawet członkowie polskiego socjalistycznego ruchu /A.K./ specjalnie ci którzy zatrudnieni w administracji i milicji /wypadki w powiatach: Sanockim, Leskim, Przemyskim, Jarosławskim i innych/. Przeciw temu świadczą fakty i dokumenty, które znachodzą się wm naszych rękach i jakie rozumie się my wykorzystamy wewnątrz kraju i na forum międzynarodowym.

Jakie następstwa dla polskiego rządu pytanie i tym samym dla polskiego narodu - przyniesie taka bezcelowa walka przeciw ukraińcom, do ją przewodzą polacy na ukraińsko-polskich terenach?

Oto oni 1/pogłębić poróżnienie między ukraińskim i polskim narodem i zmusić ukraińców do zastosowania obronnych i odpłacić się akcją 2/ polacy wykluczą siebie z frontu zniewolonych narodów i dowiedą do do pownej izolacji swoje państwowe problemy - wśród zniewolonych narodów i międzynarodowej arenie ogólnej. A tym samym sasądzą na śmierć sprawy swojej niezależności. Bo trzeba polskiemu narodowi pod siłę zrozumieć, że Polska nigdy nie może być samoistnym państwem przy boku bolszewików, a jeszcze może stać się na jej trupie. Jednakowo silny polacy wobec bolszewików beznadziejnie bezsilni, choćby korzystali

pośrednio i bezpośrednio potrzymaniem [illegible]
przykład z niemiecko-polskiego paktu i teraźniejszych politycznych
sin/. Tak jasno, co do rozgromienia bolszewików mogą dokonać tylko
kiepojednania zniewolonych narodów, między temi ukraiński naród
wielką ważną pozycję bo on wypełni tak progresywne ideje, co ma on
rozsadzić bolszewickie wnętrza. A to przed umową Brecl bolszewickiego
imperializmu.

Gdzie wtedy miejsce polskiemu narodowi temu wyzwolonemu bolszewickiemu frontowi i jaką dola wówczas czeka Polski naród [illegible] przy
Tą myśl i wybór pozostawimy samym polakom.

P O L A C Y! Ukraiński naród wiedzie zaraz zacięty bój z bolszewickami najezdnikami. Taką walkę prowadzą narody bratnie od Bałtyku, [illegible] dniej Mągoli i Azii. Ta walka zrasta z każdym dniem na sile i w [illegible] położy kres bolszewickiemu niewolnictwu. Jendocześnie zbliża się [illegible] między Anglo-amerykanami z jednej strony z bolszewikami z drugiej [illegible] Przytem pamiętać, należy, że zachodni alianci potraktują problem [illegible] nych z bolszewikami narodów, jako całość, jako jednostajny przeciw [illegible] szewicki front. Tak zrewidujcie wy swoje zgodne stanowisko i wyjście [illegible] w Zawę tego wielkiego wyzwolonego szczęścia, wyzwolonych narodów, [illegible] jeszcze czas. Opamiętajcie swoich obłudnych synów, jaka gorzka [illegible] praca z bolszewickiemi okupantami w walce przeciw ukraińcom. A takie [illegible] pozostaną nadal agentami Stalina i będą rabować, mordować, zmuszać [illegible] przesilenia i prześladowania ukraińskiego nasilenia. Odpowiadamy G[illegible]

P O L A C Y! Zatrudnieni w administracji i milicji!!! Wy pierwsi zdradzili swój naród za współpracę z kwierzerczemy bolszewickiemi okupantami. Mordujecie niewinne ukraińskie społeczeństwo, rabujecie jego majątek, palicie wsie, rzucacie do ognia dzieci, bijecie niewiasty i starców, strzelacie do publiczności i wyprawiacie zwierzęce orgie po ukraińskich wsiach. To teraz my wydały na wasze opamiętanie, spodziewajcie się co [illegible] polityczne, rozum widzimy ukraińskiej rewolucji. Ale wy pokazujecie, [illegible] w swym bestjalstwie jesteście niepoprawni.

Dlatego my przysięgami, że bardziej oni radykalnych środków użyją [illegible] tym my jednakowo nie zamierzamy podtrzymać walki przeciw polskiemu narodowi, który tak samo jak my prowadzimy nie modną walkę przeciw stalińskim okupantom i przeciw wam zdrajców agentów.- Ostatni raz wołamy do was [illegible] opamiętania, nie prześladujcie, nie rabujcie, nie strzelajcie, nie bij[illegible] spokojnego ukraińskiego społeczeństwa, nie bijcie więźni, nie obchodźcie się z niemi nie po ludzku, nie zmuszajcie do przesiedlenia, bo ukraiński naród odpowie zbrojnie samoobroną i to przyniesie wam niepotrzebne [illegible] ty a i tym nie zdobędziecie sprawy granicy, bo jeszcze musicie prowadzić walkę za ojczyznę a po drugi ślepy teror nic nie zrobi, bosprawa gr[illegible] jedno jest w stanie rozpatrzyć prawdziwy ukraiński i polski rząd pr[illegible] spotkaniu z ukraińskimi powstańcami, nie próbujcie wyciągać broni i [illegible] dujcie, żewy polska milicja a to wtedy i wy wyjdziecie cało. Nie wykon[illegible] cie rozkazów stalińskich okupantów bo te nakazy tych, co mordowali [illegible] kami tysięcy w roku 1939 na 41 co stworzyli Katyńskie cmentarzysko, co dzisiaj rozstrzelają polskich patryjotów w więzieniach Lublina i Rajsa-czewa. Nie pracujcie dla moskiewskich ludożerców ich nie jest życie to wasza śmierć. Żadnej Demokratycznej i niezależnej Polski oni wan nie dadzą, a z-niewolą polski Naród, jai i zniewolili ukraiński. I przynio[illegible] wam wszystkie /dobra/ stalińskiej konstytucji: głód, strach, rozstrzały więzienia, obozy, Sybir, Sołówki, duchowe poniżenia, eksploatacje prac[illegible] cego narodu.- Jak wy swojego odnoszenia do ukraińskiego narodu nie zmie[illegible] nicie, tak wtedy my pomówimy z wami mową zbrojną. Jak między tym padną [illegible] nie winię to zato odpowiedzialność spada na wasze czarne sumienia. Opamiętajcie się bo przeklnie was wasz naród! Śmierć niemiecko-bolszewickim najeźdźcom i ich podłym agentom! Niech żyją samodzielne i niezależne Państwa zniewolonych narodów!

Maj 1945.

UKRAIŃSCY [illegible]

Źródo

Kto stoi za wojną na Ukrainie?

Zwięzła praca amerykańskiego autora, polecana m.in. przez prof. Johna Mearsheimera i Johna Matlocka. Abelow pisze, że USA i Zachód w ciągu trzech ostatnich dekad usilnie „pracowały" nad tym, by do tej wojny doszło. Co zrobiły?:

* Rozszerzyły NATO o ponad tysiąc mil na wschód, zbliżając się do granic Rosji, łamiąc deklaracje wcześniej udzielone Moskwie.

* Wycofały się jednostronnie z traktatu o antybalistycznych pociskach rakietowych i umieściły systemy wyrzutni antybalistycznych w nowo przyłączonych krajach NATO. Wyrzutnie te mogą również pomieścić i wystrzelić ofensywną broń jądrową na Rosję, jak choćby pociski Tomahawk uzbrojone w głowice nuklearne.

* Pomagały w przygotowaniu i mogły bezpośrednio podżegać do zbrojnego, skrajnie prawicowego zamachu stanu na Ukrainie, Ten przewrót zastąpił demokratycznie wybranego, prorosyjskiego przywódcę nie wybranym, pro-zachodnim rządem.

*Przeprowadziły niezliczone ćwiczenia wojskowe NATO w pobliżu granicy z Rosją. Obejmowały one m.in. ćwiczenia rakietowe z ostrzałem na żywo, których celem była symulacja ataków na systemy obrony powietrznej w Rosji.

* Naciskały, bez żadnej pilnej strategicznej potrzeby na to, żeby Ukraina stała się członkiem NATO, lekceważąc zagrożenie, jakie taki ruch stanowiłby dla Rosji. Następnie odmówiły rezygnacji z tej polityki, nawet jeśli mogło to zapobiec wojnie.

* Jednostronnie wycofały się z traktatu o całkowitej likwidacji pocisków rakietowych krótkiego i średniego zasięgu (Traktat INF), zmniejszając rosyjskie poczucie bezpieczeństwa w zakresie ataku rakietowego ze strony USA.

* Zbroiły i szkoliły armię ukraińską w ramach umów dwustronnych i prowadziły regularne, wspólne ćwiczenia wojskowe na terenie Ukrainy. Celem było wytworzenie interoperacyjności wojskowej na poziomie NATO, nawet przed formalnym przyjęciem Ukrainy do Sojuszu.

* Doprowadziły ukraińskich przywódców do przyjęcia bezkompromisowego stanowiska wobec Rosji, co jeszcze bardziej zaostrzyło zagrożenie dla Rosji i postawiło Ukrainę na drodze rosyjskiego uderzenia militarnego.

Benjamin Abelow

JAK ZACHÓD WYWOŁAŁ WOJNĘ NA UKRAINIE

W JAKI SPOSÓB POLITYKA USA I NATO DOPROWADZIŁA DO POLITYCZNEGO KRYZYSU, WOJNY I RYZYKA KONFRONTACJI NUKLEARNEJ

WEKTORY

W konkluzji Abelow pisze:

„Niezależnie od jednoznacznej porażki polityki Zachodu wobec Rosji i Ukrainy, osoby odpowiedzialne za dziesięciolecia prowokacyjnych działań USA i NATO powtarzają te same błędy, twierdząc, że inwazja Rosji na Ukrainę dowodzi, że mieli rację. Decydenci ci uważają, że prawdziwą przyczyną inwazji Rosji jest to, że Stany Zjednoczone zbyt słabo na nią naciskały. Bardziej wiarygodne wyjaśnienie formułują jednak liczni amerykańscy eksperci, którzy przewidywali, że rozszerzenie NATO doprowadzi do katastrofy. To ich prognozy sprawdzają się w straszny sposób.

W rzeczywistości, gdy rozpoczęła się ekspansja NATO do granic Rosji, George Kennan ostrzegał, że decyzja NATO była samospełniającą się przepowiednią. Wskazywał, że ekspansja doprowadzi USA do wojny z Rosją. Kennan przewidywał, że, gdy tylko to nastąpi, zwolennicy ekspansji powiedzą, że to dowód na to, iż inherentny rosyjski militaryzm był tego przyczyną. Kennan stwierdził: „Oczy-

wiście, Rosja zareaguje źle, a wtedy (zwolennicy ekspansji) powiedzą, że zawsze mówiliśmy wam, że tacy właśnie są Rosjanie”. Przewidywania Kennana były więc podwójnie słuszne. Po pierwsze, co do rosyjskich reakcji na rozszerzenie NATO; po drugie, co do samousprawiedliwiającej się odpowiedzi tych zachodnich jastrzębi politycznych, którzy znaleźli po niewłaściwej stronie lustra.

W amerykańskich mediach nie dyskutuje się o tych sprawach. Oglądając telewizję i czytając gazety, można odnieść wrażenie, że nie pojawiły się głosy wyrażające obawy wobec rozszerzenia NATO, jeśli już, to były to wypowiedzi marginalne. Chociaż rola Stanów Zjednoczonych i państw NATO w wywołaniu kryzysu na Ukrainie jest oczywista, wielu Amerykanów i Europejczyków ogarnęła „gorączka wojny zastępczej”. Nie dostrzegając szerokiego kontekstu politycznego, zostali zaabsorbowani codziennymi sprawozdaniami z frontu, są napędzani rzekomo

słusznym gniewem i przekonaniem, że najlepszą polityką jest wysyłanie coraz więcej broni na Ukrainę, aż do czasu, gdy Putin się podda.

W świetle podżegania tej wojennej gorączki nie powinno dziwić, że ci nieliczni amerykańscy przywódcy, którzy posiadają rzadko występujące razem: jasność umysłu i odwagę, wymaganą tu szczególnie, by publicznie wypowiadać się na temat tła wojny na Ukrainie, zostali nazwani zdrajcami. W rzeczywistości są oni patriotami. Nie chcą brać udziału w zabawie pt. „Mój kraj jest zawsze niewinny". Uznają niewygodne fakty historyczne za to, czym są w rzeczywistości i próbują uniknąć powtarzania tych samych błędów w przyszłości. Chcą dostrzec wpływ tych faktów na teraźniejszość, zwłaszcza po to, by ograniczyć śmierć i zniszczenie na Ukrainie i jednocześnie zmniejszyć szansę na apokaliptyczną konfrontację nuklearną między Rosją a Zachodem.

Patrząc na sytuację z obecnej perspektywy, John Mearsheimer napisał:

„(Znajdujemy się) w niezwykle niebezpiecznej sytuacji, a polityka Zachodu pogłębia te zagrożenia. Dla rosyjskich przywódców, to co dzieje się na Ukrainie nie ma wiele wspólnego z udaremnieniem ich imperialnych ambicji; muszą poradzić sobie z tym, co uważają za bezpośrednie zagrożenie dla przyszłości Rosji. Putin mógł źle ocenić rosyjskie możliwości militarne, skuteczność ukraińskiego oporu oraz zakres i szybkość reakcji Zachodu, ale nigdy nie należy lekceważyć tego, jak bezwzględne mogą być wielkie mocarstwa. Mocarstwa mogą być bezwzględne, gdy sądzą, że znajdują się w trudnej sytuacji. Ameryka i jej sojusznicy jednak nie odpuszczają, licząc na upokarzającą porażkę Putina, a może nawet jego usunięcie. Zwiększają pomoc dla Ukrainy, a jednocześnie używają sankcji gospodarczych, aby zadać ogromny cios Rosji. Kroki te Putin postrzega jako do złudzenia „przypominające wypowiedzenie wojny".

Benjamin Abelow, „Jak zachód wywołał wojnę na Ukrainie? W jaki sposób polityka USA i NATO doprowadziła do politycznego kryzysu, wojny i ryzyka konfrontacji nuklearnej". (przełożył Michał Krupa), Wektory, Wrocław 2023, ss. 83

Źródło

Wszyscy dobrzy ludzie chcą wojny?

Wdniu 21 marca 2023 r. premier Mateusz Morawiecki wygłosił wykład na Uniwersytecie w Heidelbergu zatytułowany „Europa w historycznym punkcie zwrotnym".

Wygłoszony nienaganną angielszczyzną, wykład został dobrze odebrany i można go uznać jako duży sukces wizerunkowy. Nie zmienia to faktu, że przedstawione w nim tezy na temat polityki zagranicznej, choć pięknie opakowane, są błędne. Stanowią one niejako kwintesencją polskiego naiwnego politycznego moralizatorstwa, w swoich konsekwencjach bardzo groźnego dla naszego bezpieczeństwa i dlatego warto się do nich ustosunkować.

Pięknym opakowaniem jest obrona państwa narodowego. Premier Morawiecki zaczyna wykład od przekonania słuchaczy, że w dzisiejszych realiach państwo narodowe oraz sprawa jego samostanowienia i niepodległości w niczym nie utraciły na

aktualności. Państwa narodowe są organizacjami, które są zdolne rozwiązywać skutecznie różne problemy, a jako przykład, pan premier podaje ostatnią pandemię. Próbę zastąpienia niezależnych państw scentralizowaną organizację w postaci pogłębionej Unii Europejskiej określa jako utopię.

Skoro potrzeba państwa narodowego jest udowodniona, akcent przesuwa się na Ukrainę. Morawiecki wygłasza tezę: ***Ukraina walczy z agresją rosyjską w imię swej niepodległości i od jej zwycięstwa zależy przyszłość Europy***. Przegrana Ukrainy oznaczałaby przegraną Zachodu oraz przegraną całego wolnego świata. To brzmi przekonywująco i wzniośle, ale pojawia się pierwsza wątpliwość, czy to prawdziwa teza? Gdyby bowiem na zaproszenie w Heidelbergu miał wykład Wladimir Putin, mógłby powiedzieć coś bardzo podobnego i to w podobnie moralizatorskim tonie: *Rosja walczy w obronie swojej niepodległości i od jej zwycięstwa zależy przyszłość Rosji*. Kto ma więc rację? Gdzie leży prawda?

Percepcje w stosunkach międzynarodowych

Stosunki międzynarodowe są jedną z najtrudniejszych dyscyplin naukowych. Do jej opanowania potrzeba wielu lat studiów, ale nawet ich ukończenie nie gwarantuje, że absolwent stanie się dobrym dyplomatą oraz będzie w pełni rozumiał politykę zagraniczną. Sytuacji nie ułatwia fakt, że mamy tutaj często do czynienia z ograniczonym dostępem do źródeł informacji, która zastępowana jest propagandą oraz pojawia się trudność w rozróżnieniu prawdy od dezinformacji. Tymczasem, politykom bez najmniejszego przygotowania z nauki o stosunkach międzynarodowych wydaje się, że są w nich ekspertami i śmiało wygłaszają swoje odważne tezy, strasząc nas Rosją i namawiając do wojny, aż do pełnego zwycięstwa, w obliczu postrzeganego przez nich zagrożenia.

Takie właśnie percepcje widoczne są w wykładzie naszego

premiera, który pewnie chce dobrze i apeluje do dobrych ludzi, nie zastanawia się jednak, że z uwagi na subiektywne odczucia oraz brak wiarygodnej informacji, tak łatwo można zrobić błąd w odczytaniu intencji innego państwa. Możemy źle zinterpretować daną sytuację i uznać potencjalnego przyjaciela za wroga lub odwrotnie. Z powodu błędu myślowego, w imię wolności i innych pięknych wartości przekazywanych nam w wojennej propagandzie, możemy wdać się w niepotrzebną i tragiczną w skutkach wojnę, w której dobrzy ludzie z obu stron, każdy przekonany o słuszności swojej sprawy, będą się wzajemnie nienawidzić i zabijać – tak jak to jest w większości wojen.

Podstawowym problemem w teorii stosunków międzynarodowych (TSM) jest właściwe odróżnienie polityki status quo od polityki imperialistycznej. Jest to jedno z pierwszych ćwiczeń dla studentów: **czy zajęcie Krymu w 2014 r. było wyrazem imperializmu Rosji czy też polityki status quo?** Przedstaw argumenty patrząc na to zagadnienie z dwóch stron.

Oczywiście dla premiera Morawieckiego, jak i dla większości studentów, odpowiedź jest jednoznaczna – Rosja jest potęgą imperialistyczną i dąży do podboju Europy oraz nie ma potrzeby widzenia tego inaczej. Można Rosję porównać z Niemcami, a Putina z Hitlerem. Zgoda na utratę Krymu, a obecnie na utratę większego terytorium Ukrainy na rzecz Rosji, jedynie rozzuchwali Rosjan do dalszych podbojów, tak jak zgoda w wyniku układu monachijskiego na utratę części Czech na rzecz Niemiec w 1938 r. rozzuchwaliła Niemców. Po Ukrainie, w przypadku jej klęski, przyjdzie kolej na całą Europę. Ukraina walczy w obronie nasz wszystkich. Wydaje się, że nasz premier jest co do tego zupełnie pewien i mówi bardzo przekonywująco. Czy ma rację? Czy to prawda?

O realizmie politycznym

W TSM ważną perspektywą badawczą jest realizm polityczny.

Realiści polityczni skupiają się na siłach państw i widzą możliwość zachowania pokoju w utrzymaniu między nimi równowagi sił. Każde jej naruszenie, szczególnie w przypadku złych stosunków i wzajemnej nieufności między państwami – jeśli nie może być skorygowane w inny sposób, na przykład, przez sojusze lub zbrojenia, albo przez w pełni profesjonalną dyplomację – może ich zdaniem doprowadzić do wojny. Wzrost siły Chin powoduje dziś obawy u Amerykanów, podobnie jak wzrost sił i rozszerzenie NATO o kolejne kraje budzi strach u Rosjan.

Patrząc z perspektywy realizmu politycznego, wcześniejsza aneksja Krymu oraz obecna wojna na Ukrainie mogą być więc interpretowane jako próby skorygowania przez Rosję regionalnego układu sił w obliczu postrzeganego przez nią zagrożenia. Jak twierdzi wybitny realista **prof. John Mearsheimer**: „rozszerzenie NATO o Ukrainę stanowi egzystencjalne zagrożenie dla Rosji i wywołało jej reakcję".

Wychodząc z tych założeń, rosyjską agresję na Ukrainę należy więc rozumieć jako politykę status quo, czyli próbę poprawy własnego bezpieczeństwa, a nie jako politykę imperialistyczną. Analogia między współczesną Rosja i Niemcami hitlerowskimi oraz Putinem i Hitlerem, której dokonuje premier Morawiecki, są więc błędne i to co najmniej z dwóch podwodów.

Po pierwsze, w latach trzydziestych ubiegłego stulecia Niemcy dążyli systematycznie do odbudowy swojej potęgi w Europie po klęsce doznanej w wyniku I wojny światowej i nie byli w sytuacji zagrożenia podobnej do tej, jaką postrzega Rosja w wyniku rozszerzenia NATO. Po drugie, niemieckie dążenia ekspansywne były oparte o obecność ideologii faszystowskiej, głoszącej wyższość rasy niemieckiej nad innymi oraz konieczność zdobycia dla siebie *Lebensraum*. W współczesnej Rosji nie ma podobnej szowinistycznej ideologii, ani siły politycznej, która by ją realizowała. **Aleksander Dugin**, którego czasem określa się jako czołowego, rosyjskiego ideologa, głosi tezy tradycjonalizmu rosyjskiego: powrotu do wiary w Boga i wartości utraconych w wyniku ekspansji

postmodernistycznej kultury Zachodu. Jest w tym zarysowany silny nurt obronny, nawet gotowość poświęcenia życia, ale nie zaborczy.

Rosyjska bestia i walcząca Ukraina

Dla premiera Morawieckiego wzorem wartości dla całej Europy jest dziś walcząca Ukraina. W jego manichejskiej wizji na świecie toczy się walka między światłem (dobrem) i ciemnością (złem). Jako rycerze jasności, Ukraińcy walczą przeciwko rosyjskiej bestii za swoją wolność i za wolność Europy. **„Przestańcie karmić tę bestię”** – nawołuje premier, mając na myśli utrzymywanie z Rosją stosunków handlowych, a w szczególności dostarczanie na rynki europejskie rosyjskiego gazu. „Nie gódźmy się na pokój za wszelką cenę”.

W obliczu sił ciemności, tych, które łudzą nas rosyjskim mirem, gwałcą prawa człowieka i nie dają nam prawa do narodowej tożsamości, pozostaje tylko walczyć do końca. Stawką w tej walce toczonej przeciwko moskiewskiej tyranii jest według naszego premiera światła Europa, gdzie „nie ma miejsca na cenzurę i ideologiczną indoktrynację” – „Europa jako katedra dobra i uniwersytet prawdy”. To piękne słowa i oby kiedykolwiek okazały się prawdziwe. **Czy jednak rzeczywiście mamy po jednej stronie pełne dobro, a po drugiej imperium zła? Czy nacjonalizm ukraiński jest taki sam jak polski? Czy świat Zachodu jest bez wad?**

O ile główną polską ideę polityczną, jaką znamy dobrze z historii, jest „za naszą i waszą wolność” i ta idea jest wyraźnie zaznaczona w toku wywodu naszego premiera, o tyle głównym hasłem ideologii nacjonalizmu ukraińskiego jest „nacja ponad wszystko”. Uchwałą I Kongresu Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (27 stycznia – 3 lutego 1929 w Wiedniu) ta ideologia, której podstawy teoretyczne zbudował **Dymytro Doncow**, została ona przyjęta jako oficjalna ideologia OUN.

Zgodnie z założeniami tej ideologii, „nacja” pozostaje w

wiecznej wrogości i walki z innymi. W dążeniu do potęgi nacji obowiązuje czysty pragmatyzm. Wszystkie środki, nawet najokrutniejsze metody terroru, są dozwolone. Utrzymanie nacji stanowi wartość najwyższą, a więc wyższą od wiary w Boga, przestrzegania prawa i zachowania zasad moralnych. Na czele nacji stoi wódz, któremu podlega karny, w pełni zdyscyplinowany zespół ludzi. Jednym z wodzów był prowadnik OUN **Stepan Bandera**. Celem strategicznym nacjonalizmu ukraińskiego było zbudowanie jednorodnego państwa na wszystkich tzw. „ukraińskich terytoriach etnograficznych". Metodą miało było „usuwanie" z tych terenów wszystkich „okupantów" (nie-Ukraińcow), a w szczególności Polaków, Żydów i Rosjan, za pomocą eksterminacji. Ideologia nacjonalizmu ukraińskiego pozostaje żywą ideologią do dziś, a świadczą o tym chociażby liczne pomniki Bandery, szczególnie w zachodniej Ukrainie.

Można mieć wątpliwości co do źródeł rosyjskich, kiedy piszą dzisiaj o ukraińskim faszyzmie. Powinniśmy jednak darzyć względnym zaufaniem źródła amerykańskie. W dokonanej w 2018 r. analizie pt. „Far-right Extremism as a Threat to Ukrainian Democracy" znana amerykańska organizacja, *Freedom House*, napisała: „Skrajnie prawicowe siły polityczne stanowią realne zagrożenie dla demokratycznego rozwoju społeczeństwa ukraińskiego … Najbardziej niepokojącym elementem ich pokazu siły jest to, że jak dotąd działają całkowicie bezkarnie. Ich działania podważają legitymację państwa, osłabiają jego demokratyczne instytucje i dyskredytują krajowe organy ścigania".

Skrajna prawica istnieje jako element marginalny w wielu społeczeństwach i tak też było wcześniej na Ukrainie. Ale od czasu rewolucji Euromajdanu w lutym 2014 r. nacjonalistyczne i posługujące się terrorem organizacje, takie jak Swoboda czy Prawy Sektor, zyskały na znaczeniu i stały się aktywne, nie cofając się przed aktami nacisku i przemocy wobec sędziów, polityków i dziennikarzy, którzy sprzeciwiali się ich

poglądom. **W rezultacie stosowania tych radykalnych metod i słabości sił porządkowych, nacjonalistyczna prawica zdołała podporządkować sobie ukraińskie życie publiczne i zaczęła wpływać na decyzje władz.** Skutkiem tego była m. in. zmiana ustawy językowej. Tą zmianę można uznać za drugą, po rozszerzeniu NATO, główną przyczynę obecnej wojny.

Skutki zmian ustawy językowej

Po ogłoszeniu niepodległości Ukrainy w 2001 r. język ukraiński został uznany za jedyny język urzędowy, podczas gdy inne języki używane w tym kraju miały zagwarantowaną ochronę konstytucyjną. Język rosyjski, którym posługuje się około 30-40% ludności, był powszechnie używany w biznesie, sądownictwie, szkolnictwie i innych sferach życia codziennego. Ustawa językowa z 2012 r. nadała status języka regionalnego językowi rosyjskiemu i innym językom mniejszości narodowych Ukrainy, doprowadzając różne regiony kraju do ogłoszenia rosyjskiego językiem regionalnym w zakresie ich jurysdykcji.

Jednakże w dniu 23 lutego 2014 r., zaraz po przewrocie na Euromajdanie, ukraiński parlament przegłosował uchylenie tej ustawy. W lipcu 2019 r. została ona formalnie zastąpiona nową ustawą językową, która wprowadziła obowiązek używania języka ukraińskiego w instytucjach rządowych, administracji publicznej, środkach masowego przekazu, szkołach, szpitalach, wydawnictwach książkowych, działalności naukowej, kulturalnej i sportowej oraz w życiu gospodarczym i społecznym. Chociaż przewidziano pewne wyjątki, język rosyjski został z nich wyłączony.

W tej zmieniającej się treści ustawy językowej można dostrzec nacjonalistyczną próbę uczynienia z Ukrainy jednolitego („sobornego”) państwa narodowego, kosztem łamania praw językowych mniejszości. Wynikiem były masowe protesty na terenach południowej i wschodniej Ukrainy – na obszarach, gdzie ukraińska ludność rosyjskojęzyczna stanowi większość.

Wydarzenia takie jak referendum o statusie Krymu z 16 marca 2014 r., w którym większość głosowała za integracją regionu z Federacją Rosyjską, co doprowadziło do aneksji Krymu przez Rosję; krwawe wydarzenia w Odessie, w których uczestniczył Prawy Sektor i gdzie ludzie płonęli żywcem; oraz referenda w Doniecku i Ługańsku, które tworzą region Donbasu, można uznać za bezpośrednie konsekwencje zmiany prawa językowego.

W tych rejonach, gdzie dominuje język rosyjski, mieszkańcy potraktowali tę zmianę jako zamach na ich autonomię. Skutkiem była trwająca od 2014 roku wojna domowa w Donbasie, która pomimo porozumień Mińsk I i Mińsk II nigdy nie została zakończona i w której armia ukraińska ostrzeliwała ludność cywilną, szczególnie w Doniecku, co robi do dziś. Jej przedłużeniem jest obecny konflikt zbrojny między Rosją a Ukrainą.

Przerażająca prawda

Jeden z najwybitniejszych twórców teorii realizmu w stosunkach międzynarodowych, **Hans Morgethau**, w książce *Polityka między narodami* napisał: „przeciętny ludzki umysł nie jest w stanie popatrzeć prawdzie w polityce prosto w oczy; musi zatem ją ukryć, zniekształcić i upiększyć, szczególnie kiedy mamy do czynienia z prawdą w polityce zagranicznej.”

Prawda w polityce, do której nawołuje premier Morawiecki, o ile rzeczywiście odkryta i przedstawiona bez upiększeń, jest często przerażająca, dlatego najczęściej próbuje się ją ukryć lub uciszyć. To na samą wiadomość o przerażającej prawdzie, o nadchodzących do ich miejscowości oddziałach banderowskich, siwiały włoscy młodym, polskim dziewczynom na Wołyniu w 1943 r. Od tych wydarzeń mija w tym roku 80 lat. Tak okrutnych i bestialskich zbrodni nie dokonał na Polakach nikt inny, nawet hitlerowcy, którzy, co jest faktem, ze względów humanitarnych (aby nie widzieć widoku krwi) wymyślili komory gazowe.

Niemcy potępiły po wojnie działania nazistów i ich zbrodnie.

Rosja przyznała się do mordu popełnionego na Polakach przez bezpiekę sowiecką w Katyniu. **Natomiast niepodległa po 1991 Ukraina nie potępiła ludobójstwa OUN-UPA, ani OUN z jej ideologią**. Rozpowszechniane są natomiast materiały gloryfikujące przeszłość OUN, a przywódcy OUN, którzy odpowiedzialni są za zbrodnie, tacy jak Stepan Bandera czy **Roman Szuchewycz** (dowódca UPA, autor rozkazu o konieczności przyśpieszenia likwidacji Polaków w związku ze zbliżająca się armią sowiecką) są honorowymi obywatelami dzisiejszych ukraińskich miast. To ich nazwiskami nazywane są ulice i szkoły.

Pisze o tym w swoich książkach, wydawanych często własnym kosztem w niszowych wydawnictwach, nieżyjący już wielki ukraiński przyjaciel Polski **Wiktor Poliszczuk**, jeden z tych nielicznych sprawiedliwych wśród narodów, którzy dążyli do prawdziwego polsko-ukraińskiego pojednania. Apelował on „aby doprowadzić do potępienia przez władze Polski OUN, jako organizacji typu faszystowskiego … oraz UPA, jako tej, która dopuściła się zbrodni ludobójstwa na polskiej ludności cywilnej".

W *Posłaniu do braci Polaków*, Poliszczuk pisze, że „nie ma zbrodniczych narodów, ale są zbrodnicze ideologie i organizacje ze zbrodniczymi planami działania" oraz przypomina, że oprócz ok. 150 tys. Polaków z rąk UPA zginęło także ok. 50 tys. Ukraińców, którzy nie chcieli wykonać rozkazu i mordować swych polskich sąsiadów. To na historii o tych prawdziwych bohaterach, a nie na hierojach UPA i Banderze, gloryfikowanych na Ukrainie, powinniśmy budować naszą polsko-ukraińską przyszłość.

Trudno jest uznać dzisiejszą Ukrainę za wzór wolności i demokracji, gdyż zaznacza się tam coraz silniej wpływ nacjonalizmu ukraińskiego, nie ma możliwości działania dla opozycji, zaś skrajna prawica zwiększa kontrolę nad państwem. Opozycyjne partie i opozycyjne media zostały zamknięte oraz zamyka się cerkwie prawosławne, oskarżając je o sprzyjanie

Rosji.

Polska jest obecnie Ukrainie potrzebna jako sojusznik w walce z postrzeganym przez siebie rosyjskim wrogiem. Dobrze wykonała swe zadanie traktując, tak jak własnych obywateli, miliony uchodźców ukraińskich oraz oddając z poświęceniem ukraińskiej armii swoje najcenniejsze uzbrojenie. Postępuje tak tylko naród przepełniony dogłębnie idealizmem, który przedkłada cudze nad własne i wierzy w sprawiedliwą walkę „za naszą i waszą wolność".

Idealizujemy dzisiaj Ukraińców, idealizujemy Amerykanów, a wcześniej idealizowaliśmy Anglików i Francuzów. Nasza naiwność polityczna polega na tym, że nie bierzemy pod uwagę, że inne narody, Ukraińcy, Anglicy, Francuzi, czy Amerykanie myślą od nas inaczej i w stosunkach międzynarodowych kierują się zazwyczaj jedynie własnym interesem. Nikt przecież poza nami tak nie postępuje, by walczyć za kogoś i wszystko komuś oddawać, chyba, że za konkretne coś i ma w tym swój określony interes.

Wbrew naszemu idealizowaniu, Ukraina jest zainteresowana głównie własną nacją i traktuje nas instrumentalnie jako doraźnego sojusznika w walce, szerząc swą propagandę, kultywując dalej banderowskich bohaterów i wciągając nas w wojnę. Anglia nie ma stałych wrogów i przyjaciół, a jedynie stałe interesy, które służą utrzymaniu brytyjskiej potęgi. Zaś nasz główny sojusznik USA, broni darmo nie daje, lecz ją sprzedaje za ciężką gotówkę lub na kredyt, a zyskuje na tym globalny kapitał, który po cichu liczy wielkie wojenne zyski.

Świat zwariował

Erich Fromm napisał raczej zapomnianą dzisiaj książkę, *Zdrowe społeczeństwo*. Na poziomie społecznym szaleństwo objawia się, kiedy następuje fiksacja lub regresja do stanu właściwego wcześniejszemu poziomowi rozwoju cywilizacyjnego. Tego rodzaju proces zachodzi dziś. Osiągnęliśmy dorosłość na poziomie

rozwoju naukowo-technicznego i tutaj mamy wiele wspaniałych osiągnięć. Tymczasem cofamy się do stanu prymitywizmu na poziomie etycznym. Wracamy do cywilizacji maczugi lub jak to bardziej precyzyjnie określił Fromm do „kazirodczych więzów klanu i ziemi”, wyrażonych w pojęciach „rasa” lub „nacja”. Zamiast szanować odrębności etniczne i kulturowe, ze sobą rozmawiać i wspólnie budować, wolimy się wzajemnie zabijać, używając do tego najnowszych technologii.

Rozwój ludzkości to wynik ewolucji kulturowej. Z rozwoju etycznego naszej europejskiej cywilizacji wypływa piękna teza, jaką premier Morawiecki wygłasza: „Europa powinna być katedrą dobra i uniwersytet prawdy”. Wynika stąd, że „nie ma miejsca w Europie na cenzurę i ideologiczną indoktrynację”. W przeciwieństwie do tyranii Azji, Europa ma być wolna. Czy to nie są jednak jedynie piękne słowa? Czy nie są to jedynie wyobrażenia tych pięknych księstw i republik, o których pisał Machiavelli; tych, których ludzie „w rzeczywistości ani nie widzieli, ani nie znali”? Czy rzeczywiście żyjemy dziś w wolnej Polsce i wolnym świecie?

W dniu 17 marca br., a więc zaledwie kilka dni temu, a nie zaś w odległej epoce, rozpoczął się w Poznaniu proces kilkunastu profesorów i doktorów nauk medycznych oraz lekarzy. Dlaczego? Bowiem te osoby, wierne przysiędze Hipokratesa, który jest także częścią naszej cywilizacji etycznej, miały odwagę, aby jesienią 2020 r. wyrazić swoją opinię co do eksperymentalnego charakteru szczepień na COVID-19 i związanych z tym zagrożeń oraz w głośnych apelach do rządu nawoływały do ich dobrowolności.

Z kolei, również niedawno, swą pracę wykładowcy na uczelni wyższej utracił **dr Leszek Sykulski,** jeden z najbardziej wykwalifikowanych w Polsce specjalistów od geopolityki i polityki zagranicznej. Z jakiego powodu? Założył bowiem ruch pokojowy i nawoływał do zakończenia wojny na Ukrainie. W jego opinii Polska powinna prowadzić politykę wielowektorową, dążąc do przyjaznych stosunków ze wszystkimi sąsiadami. Ten pogląd

został uznany jako sprzeczny z polską racją stanu. Wcześniej z podobnych powodów stracił pracę inny wybitny politolog, **prof. Stanisław Bieleń**.

Czy premier Morawiecki o tych przypadkach nie słyszał, porównując w Heidelbergu Europę do katedry dobra i uniwersytetu prawdy? Uniwersytet prawdy to miejsce, gdzie możemy prawdy szukać, nawet gdyby to była gorzka prawda, a katedra dobra to miejsce, w którym nie krzywdzi się ludzi i nie wyrządza się im zła niszcząc ich kariery zawodowe jedynie za to, że próbują prawdę odnaleźć.

Zdrowe społeczeństwo sprzyja intelektualnemu i moralnemu rozwojowi człowieka, a chore wzbudza wzajemną podejrzliwość i wrogość. Jak pisze Erich Fromm, aby uzdrowić społeczeństwo i uratować upadającą cywilizację, należy dać możliwość wyrażania poglądów ludziom mądrym, wykształconym w swych dziedzinach, nawet i szczególności wtedy, gdy ich poglądy są odmienne od głównego nurtu.. Częścią choroby współczesności świata Zachodu jest bowiem ucieczka od wolności i prawdy oraz rozwijający się konformizm.

W Polsce nie mamy wśród profesorów i doktorów rosyjskich onuc. Mamy za to wybitne osoby, znające dobrze swoje dziedziny naukowe, które w trosce o los Polski mają odwagę wyrażać swoje opinie na temat istotnych zagadnień dotyczących opieki zdrowotnej oraz naszego bezpieczeństwa i prowadzonej przez nas polityki zagranicznej. Te osoby, obecnie uciszane, są solą naszego narodu. Skoro chcemy być częścią wolnego świata, czas by, zamiast je szykanować oraz niszczyć ich publiczny wizerunek, dać im pełną możliwość publicznego wyrażenia swych poglądów w głównych polskich mediach.

Na zakończenie rada z Księcia

Jak nam przekazał w *Księciu* **Niccolò Machiavelli**, skoro już decydujemy się na poszukiwanie prawdy, lepiej „iść za prawdą zgodną z rzeczywistością niż za jej [wyidealizowanym]

wyobrażeniem”. Dla zrozumienia obecnego konfliktu zbrojnego między Rosją a Ukrainą, trzeba zatem wziąć pod uwagę zarówno czynniki wewnętrzne, jak i międzynarodowe. Trzeba być otwartym na odkrycie przerażającej prawdy. Kształt ustawy językowej na Ukrainie i stojąca za nią skrajnie prawicowa oraz nadal żywa ideologia nacjonalizmu ukraińskiego są równie ważne dla wyjaśnienia przyczyn konfliktu, jak strategiczne względy związane z rozkładem sił w regionie i rozszerzeniem NATO. W tle są interesy finansowe producentów broni oraz chęć USA by zachować swą pozycję globalnego lidera i osłabić Rosję.

Wojna na Ukrainie ma ściśle określony powód. Rosjanie są przede wszystkim motywowani chęcią swej obrony i nie należy się spodziewać dalszego rozszerzenia konfliktu zbrojnego poza Ukrainę oraz rozlania się go na Polskę i inne kraje Europy, jak długo w tym nie pomożemy i ich nie sprowokujemy. Chociaż w myśleniu w kategoriach cywilizacji maczugi brak jest chęci do uczciwych rozmów w celu zakończenia konfliktu, a prowokacji jest coraz więcej. Za jedną z nich można uznać chęć wstąpienia do NATO dotąd neutralnej Finlandii, która przecież tak blisko graniczy z Rosją i jej newralgicznym miejscem Sankt Petersburgiem i której młode władze najwyraźniej zapomniały o przestrodze **Urho Kekkonena**, wielkiego fińskiego męża stanu, który doprowadził w 1975 r. do historycznej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Helsinkach. Przypomnijmy jego słowa, bowiem dotyczą także nas: „Nie szukajcie przyjaciół daleko, a wrogów blisko”.

Wojna na Ukrainie pochłonęła już ponad pół miliona żyć ludzkich. Ilu ma jeszcze zginąć więcej? Ale to dopiero preludium. Świat zwariował. W kolejce czeka wojna Izraela z Iranem oraz USA z Chinami, a po nich kolejne wojny. Czy po tych wojnach coś jeszcze z nas zostanie? To wszystko zależy jedynie od naszej mądrości, od zrozumienia, że ludzkie życie jest największą wartością i nie może być podporządkowane interesom „nacji” ani wielkiego kapitału ani żadnego państwa. W interesie wszystkich dobrych ludzi na świecie jest więc

wojnę na Ukrainie jak najszybciej zakończyć i to za wszelką cenę oraz zacząć odbudowywać na poziomie moralnym naszą upadającą cywilizację.

W. Julian Korab-Karpowicz

Unia polsko-ukraińska coraz bliżej? “Stałaby się drugim co do wielkości krajem w UE”

Prestiżowy amerykański magazyn Foreign Policy przekonuje do zalet unii polsko-ukraińskiej. To kolejny raz kiedy w przestrzeni publicznej pojawia się postulat utworzenia unii z Ukraińcami.

– *Unia polsko-ukraińska stałaby się drugim co do wielkości krajem w UE i prawdopodobnie jej największą potęgą militarną, stanowiąc więcej niż wystarczającą przeciwwagę dla tandemu francusko-niemieckiego – czego tak bardzo brakuje UE po Brexicie* – spekuluje magazyn Foreign Policy, nawiązując do przykładu Rzeczpospolitej Obojga Narodów, wskazując, że ta *stała się jednym z największych państw w Europie i fascynującym laboratorium zarządzania politycznego, szczegółowo badanym przez ojców założycieli Stanów Zjednoczonych. Po upadku dynastii Jagiellonów przekształciła się w monarchię elekcyjną, podobną do włoskich miast-państw,*

ale działającą na znacznie większą skalę.

FP wskazuje, że za unią polityczną miałyby przemawiać wspólne interesy.
– *Z pewnością, ze względu na cztery wieki wspólnej historii w ramach Rzeczypospolitej Obojga Narodów, znaczna część dzisiejszej Ukrainy (i Białorusi) ma o wiele więcej wspólnego ze swoją przeszłością z Polską niż z Rosją, niezależnie od twierdzeń rosyjskich propagandzistów, że jest inaczej, i niezależnie od faktu, że relacje te były często bardzo skomplikowane* – amerykański magazyn cytuje PAP. – *Obydwa kraje stoją w obliczu zagrożenia ze strony Rosji. Dziś Polska jest członkiem UE i NATO, a Ukraina pragnie dołączyć do obu organizacji – nie inaczej niż niegdyś Wielkie Księstwo, które chciało stać się częścią głównego nurtu schrystianizowanej Europy. Nawet jeśli wojna Ukrainy z Rosją zakończy się zdecydowanym zwycięstwem Ukrainy i wyparciem sił rosyjskich z kraju, Kijów czeka potencjalnie kilkudziesięcioletnia walka o wejście do UE, nie mówiąc już o uzyskaniu wiarygodnych gwarancji bezpieczeństwa od Stanów Zjednoczonych*.

– *Unia polsko-ukraińska stałaby się drugim co do wielkości krajem w UE i prawdopodobnie jej największą potęgą militarną, stanowiąc więcej niż wystarczającą przeciwwagę dla tandemu francusko-niemieckiego – czego tak bardzo brakuje UE po Brexicie* – spekuluje FP.

Źródło

SŁAWA Ukrainie! – a Polsce na

pohybel

„W oknie Pałacu Prezydenckiego zapłonęła świeca jako znak pamięci o cierpieniu i tragedii milionów ofiar Wielkiego Głodu w Ukrainie. Pamiętamy o ofiarach sowieckiego ludobójstwa!" – poinformowała kancelaria prezydenta. „Wieczna pamięć pomordowanym. Krzyczymy głośno: Nie dla nienawiści, nie dla antysemityzmu, nie dla antyukrainizmu. Nigdy więcej wojny, nigdy więcej Holokaustu"- takie podniosłe słowa wykrzyczał Duda w Auschwitz. Ze słów, które padły później wiemy, że nie miał na myśli polskich ofiar obozu, ani Polaków pomordowanych przez Ukraińców. Gdy ukraińska rakieta zabiła dwóch Polaków i gdy zamiast ubolewania i przeprosin doczekaliśmy się krętactw niegodnych sojusznika, Duda rzekł: „Rosja jest odpowiedzialna za tę wojnę i Rosja jest odpowiedzialna za wszystkie nieszczęścia, które z tej wojny wynikają". A więc nie tylko Rzeź Wołyńska to „nasza wspólna tragedia", bo jak Ukraina wali rakietą, to też „nasza wspólna tragedia".

Gdy Sejm przyjął uchwałę w sprawie rocznicy Wielkiego Głodu, przeciw głosował tylko Grzegorz Braun, za co stratowało go ogłupiałe pędzące w ukrainofilskim amoku stado sejmowych baranów. Gdy 8 lat temu Sejm przyjął uchwałę oddającą hołd „ofiarom ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich na obywatelach II RP" – Wierchowna Rada uznała ją za „przejaw upolitycznienia tragicznych stronic ukraińsko-polskiej historii, antyukraińskiej histerii i podważenie dyplomatycznego dorobku na rzecz wzajemnego przebaczenia i upamiętnienia niewinnych ofiar konfliktu, wśród których są Ukraińcy i Polacy".

Inny, wymowny incydent: Ukrainizacja języka polskiego, poprzez nakaz stosowanie nowotworów językowych „w Ukrainie", „do Ukrainy", narzucony Polakom przez Radę Języka Polskiego PAN. Przy czym zmiany w języku (o który Rada statutowo troszczy się) nakazała deputowana Wierchownej Rady (jedna z 423) z ramienia partii, która w wyborach otrzymała 5,84% głosów. A więc chmara nadzwyczajnych i zwyczajnych profesorów, areopag uczonych renomowanych polskich uniwersytetów nie zachowali się, jak „sługa narodu ukraińskiego, ale jak sługa jednej Ukrainki, która w liście do Sejmu zażądała takich zmian, bo „kiedy po polsku pisze się lub mówi 'na Ukrainę' my, Ukraińcy, słyszymy narracje Stalina i Putina". W liście mamy też inne cudaczne słowa: „Wierzymy, że dobra, demokratyczna, europejska Polska zrozumie swojego sąsiada i będzie mogła zdecydować się na zmianę słowników języka polskiego. Doprowadzi do eliminacji form 'na Ukrainie' z użytkowania na poziomie komunikacji urzędowej, pracy z dokumentami urzędowymi, a także z języka każdego Polaka". Jest też deklaracja gotowość do przeprowadzenia w Polsce „misji edukacyjnej". Szanujmy nasz język. Nie pozwólmy, żeby obcoplemieńcy zmieniali go w lingwistyczny śmietnik tak, jak było z Jidysz i tak, jak jest z Chachłackim, bo tak nazywa się twór językowy używany na Ukrainie, w tym przez inkryminowaną deputowaną, gotową do przeprowadzenia w Polsce „misji edukacyjnej".

W najbliższym czasie zagrożenie rosyjskimi tankami jest mało realne. Ale realnym jest agresywnie forsowana przez Kijów antypolska polityka historyczna. Przy czym ukraińscy dyplomaci są bardzo asertywni, by nie powiedzieć – agresywni. W dodatku wzmocnił ich były ambasador w Berlinie. Przypomnijmy – gdy Andrij Melnyk, na zarzut, że Ukraińcy „dokonywali masakr na Polakach" odpowiedział: „podobne masakry dokonywane były przez Polaków na Ukraińcach, dziesiątki tysięcy, a Ukraińcy byli uciskani przez Polaków w tak okrutny sposób, że trudno to sobie wyobrazić" (i gdy zrównał Polskę z hitlerowskimi Niemcami i Związkiem Sowieckim), odezwał się Zbigniew Rau: Odbyłem rozmowę z moim przyjacielem Dmytro Kuleba.

Podziękowałem mu za szybką publiczną interwencję w tej sprawie. A na czym owa „szybka interwencja” polegała? Na wpisie jakiegoś urzędniczyny, w którym nie było słowa ‘przepraszam’ i który wybrzmiał jak kpina: „Słowa ambasadora są jego osobistym zdaniem”. Rau w ogóle nie zareagował, gdy jego „przyjaciel Dmytro Kuleba” pokazał Blinkenowi mapę z Przemyślem w granicach Ukrainy.

Z kieszeni polskiego podatnika rokrocznie wyciekają 2 miliony dla „Naszego Słowa”, które zamieszcza banderowską symbolikę i zaprzecza ludobójstwu na Polakach. Ale do takiej roboty nie potrzeba ukraińskiej gadzinówki, bo są inne gazety ukraińskie dla Polaków, też futrowane z kasy państwowej, też wpisujące się w hasło „sława Ukrainie, a Polsce na pohybel”. Samuel Pereira, główny kreator polityki informacyjnej TVP, wygłosił komentarz: „Jeśli wiceminister ukraińskiej dyplomacji Andrij Melnyk chce poprawić sobie wizerunek wśród Polaków, to wchodzenie w interakcje z antyukraińskimi szurami (a tym samym uwiarygodnianie ich) nie jest najlepszym pomysłem”. Tomasz Terlikowski, po uderzeniu ukraińskiej rakiety w Przewodowo napisał: „Dla ofiar państwowy pogrzeb, dla ich rodzin pomoc psychologiczna. Ukrainie zaś jeszcze więcej pomocy, solidarności, broni i wsparcia. Rozum i serce po stronie Ukrainy”. Ten sam wcześniej ogłosił na łamach gazety mającej w tytule „Polska”: „Polska nie jest państwem narodowym, Polska jest rzeczpospolitą, rzeczą wspólną Polaków i Ukraińców, Polaków i Żydów, Polaków i Ormian, Niemców i Litwinów. Tych, którzy się tu urodzili, i tych, którzy chcą tu zostać. To jest w Polsce piękne, a nie endeckie mrzonki”.

Przerzucanie odpowiedzialności z UPA na Rosjan zapoczątkował Bronisław Komorowski, w wywiadzie „Za Wołyń odpowiadają Sowieci”. Zainspirował go do tego ukraiński aktywista Mirosław Czech, który w „Wyborczej” stwierdził: „Sowieci poszczuli Niemców na ukraińskich policjantów, w ich miejsce przyszli Polacy. Spirala mordów się nakręciła. Rosyjscy agenci działali według precyzyjnie ułożonego planu”. Kropkę nad „i” postawił

Antoni Macierewicz, mówiąc w TVP Info: „Prawdziwym wrogiem, który rozpoczął, i który użył ukraińskich sił nacjonalistycznych do tej straszliwej zbrodni ludobójstwa jest Rosja. To tam jest źródło tego straszliwego nieszczęścia”.

Gdy gościliśmy w Warszawie konferencję antyirańską, świat dowiedział się od sekretarza stanu, że bohaterem narodów amerykańskiego i polskiego nie są Kościuszko i Puławski, lecz Frank Blajchman, funkcjonariusz UB, nadzorca stalinowskich łagrów i herszt bandy rabunkowej. Dziś inny „strategiczny sojusznik” każe nam uznać, że bohaterem Obojga Narodów jest Zełenski i Bandera. Bo jak widzimy, kogo zrobili wiceszefem MSZ, to nic innego na myśl nie przychodzi. Żeby chociaż zadekretowali bohaterstwo Zełenskiego zamiast Bandery. Żeby chociaż zamiast pomników żydożercy stawiali pomniki Żyda. Ale gdzie tam – pomniki Zełenskiego będą stać obok pomników Bandery. Przy czym ustalmy – wytłumaczeniem nie jest to, że Naczelnik lubi małych ludzi i lubi koty, bo – w odróżnieniu od małych ludzi – koty liżą dupę tylko sobie. I jeszcze jedno – Zełenski rozpoczął karierę polityczną jak komik, a kończy jak prezydent z hasłem: „Jak zakończymy wojnę to cała Ukraina będzie wyglądała jak wielki Izrael”. A Duda? Rozpoczął jak prezydent, a kończy jak komik z hasłem: „Tu jest Polin”.

Gdy ukraiński IPN ogłosił, że „Siły Zbrojne Ukrainy kontynuują tę samą walkę, jaką prowadziła UPA”, gdy ukraiński Sąd Najwyższy uznał, że symbol dywizji SS-Galizien nie jest nazistowski”, gdy doradca prezydenta Zełenskiego ujawnił, że „Polacy zgodzili się zapomnieć Rzeź Wołyńską”, nie było dementi polskiego MSZ. A Duda? Głosił, że „trudna historia obu narodów straciła znaczenie w obliczu konieczności zjednoczenia”. Wygłosił też na Placu Zamkowym w Warszawie: „Stało się coś, o czym powiedział ostatnio prezydent Ukrainy, że wobec tego, co zrobili Polacy cała historia jest nieważna”, co w praktyce oznaczało, że Zełenski wybaczył nam zbrodnię na Banderze i że będziemy mieć pomniki UPA w Polsce i przepraszanie Ukraińców za „polski kolonializm”. A sojuszników

znajdą w noblistce Tokarczuk, w posłach w Sejmie, ekspertach rozmaitych klubów jagiellońskich, w kardynale Nyczu, redaktorach „Gazety Polskiej”, a nawet w działaczach prawicy narodowej, jak ten, który rzucił Polakom w twarz, „kto dziś wymachuje Wołyniem jest skurwysynem”. No i w polskich dyplomatach, którzy wprost wyręczają ambasadę Ukrainy w wyciszaniu wszelkich głosów domagających się stawiania polskich interesów wobec Kijowa.

11 Listopada, Festiwal Niepodległej, na scenę muzyczną na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego zawitali artyści członkowie kapeli ENEJ i odegrali prymitywną, kaleczącą uszy podróbkę cygańskich rytmów. Ale nie w tym rzecz – okazuje się, że zespół nazwę przyjął na cześć ukraińskiego zbrodniarza, który własnoręcznie odrąbywał Polakom głowy. „Enej” to pseudonim Petro Olijnyka, pułkownika UPA, który kierował masowymi mordami na Polakach. Jeszcze gorsze wrażenie robiły teksty piosenek, rojące się od skojarzeń związanych z mordami na Wołyniu. No i ten ukraiński haft na łachach artystów, nawiązujący do czerwono-czarnych barw UPA. Musieli mieć niezły ubaw, spoglądając ze sceny na tłum podrygujących Polaków (i na prezydent Warszawy, który zespół zamówił i opłacił). Myśleli sobie: dziś potańczysz, a jutro odrąbię ci łeb. Z okazji dnia niepodległości Ukrainy, Trzaskowski zorganizował fetę na Placu Zamkowym, podczas której wygłosił podniosłą mowę w języku ukraińskim. Bo jak się okazuje, potrafi obchodzić godnie święta narodowe. Pod jednym wszakże warunkiem, że nie są to święta polskie. A Enej jak Polakom śpiewał, tak śpiewa.

Do promocji Polski w świecie powołane zostały instytuty kultury polskiej. Dyrektorem takiego instytutu w Kijowie został Robert Czyżewski, chwalący się ukraińskimi korzeniami apologeta banderowców, autor słów: „Strona polska również nie jest bez winy (…) nie chcemy dostrzec, że reakcja, odpowiedź polska w latach 1944/45 była brutalna i również naznaczona akcjami o charakterze zbrodni wojennych”. Przywołajmy też słowa Piotra Skwiecińskiego, dyrektora instytutu w Moskwie:

„Dla Polski lepiej jest, żeby w Kijowie rządzili nie tylko banderowcy, ale nawet sam Bandera, niż odbudowa imperium”. Przypomnijmy jeszcze, że mająca w tytule słowo „Polska” ukraińska gazeta dla Polaków pisał: „Lepsza jest Ukraina banderowska, niż Ukraina sowiecka”, a jeden z pracujących dla niej ekspertów pisał: „Idea jagiellońska to idea Polski wielkiej, wielonarodowej, swymi granicami sięgającej niemal po mury Kremla i po stepy Zaporoża, której obywatele wznosili modły w kościołach, cerkwiach, zborach, meczetach i synagogach. Rzeczpospolita, jako związek Polaków, Białorusinów, Ukraińców i Żydów powinna wrócić na polityczną mapę świata”.

Słudzy narodu ukraińskiego w MSZ zalecili polskim placówkom dyplomatycznym aktywne służenie polityce historycznej Ukrainy. I tak – Adrian Kubicki zwołał w siedzibie polskiego konsulatu w Nowym Jorku panel dyskusyjny „Kryzys emigracyjny na Ukrainie”. To ten sam, który u zarania swej misji ogłosił: „Diasporę żydowską w nowojorskim okręgu konsularnym należy włączyć w definicję Polonii”. I wszystko poszło jak z płatka – całą swą konsularną aktywność nakierował nie na amerykańskich Polaków i umacnianie ich tożsamości narodowej, ale na obcą grupę etniczną, wrogo nastawioną do Polski. I czy dziś nie czas na apel: Diasporę ukraińską włączyć w szeroką definicję Polonii? Konsul generalny RP w Chicago Paweł Zyzak wraz z konsulem Ukrainy otwarli wystawę „Mamo, ja nie chcę wojny”. To zestawienie przechowywanych w polskich zasobach historyczne rysunków polskich dzieci z roku 1946, będących zapisem ich przeżyć z czasu wojny i okupacji niemieckiej, oraz współczesnych rysunków dzieci ukraińskich, związanych z wojną toczącą się obecnie na Ukrainie. A było to w dzień po tym, gdy na terenie wsi Przewodów zginęło dwóch Polaków po eksplozji ukraińskiej rakiety.

Kiedy kilka tygodni temu pojawiła się informacja: nasz „strategiczny partner” wykonał wiekopomny gest – zezwolił na poszukiwania, ekshumację i upamiętnienia polskich ofiar,

szybko okazało się, że zgoda dotyczy tylko dawnej wsi Puźnik koło Buczacza i otrzymał ją nie IPN, czyli instytucja do tego powołana, ale Fundacja Wolność i Demokracja, i że jak nie było, tak nie ma zgody na ekshumację dziesiątków tysięcy Polaków z tysięcy dołów śmierci i chrześcijański pochówek ofiar UPA. Okazało się też, że nie chodzi o ekshumację, bo groby pomordowanych w Puźniku są od dawna znane. Wyszło też na jaw, że w tym wszystkim chodziło jedynie o propagandowe ocieplenie wizerunku Ukrainy i wypromowanie szefostwa Fundacji. Założona przez obecnego ministra Michała Dworczyka, w stu procentach finansowana przez Kancelarię Premiera oraz spółki skarbu państwa (64 miliony w latach 2017-21) – chociaż ma w statucie: Pomoc Polakom na Wschodzie; kultywowanie pamięci o polskim dziedzictwie kulturowym i polskiej historii Kresów; wspieranie rozwoju oświaty polskiej – zajmuje się wyłącznie pomocą dla Ukraińców i szczyci się: wyekspediowaniem na Ukrainę blisko 100 „TIR-ów" z pomocą humanitarną; ewakuacją 7,2 tys. ukraińskich rodzin z kompleksowym wsparciem rzeczowym i finansowym; pomocą dla kilkunastu szpitali wojskowych.

Ambasador Ukrainy w Polsce, występując z okazji święta niepodległości Ukrainy na tle pomnika Powstania Warszawskiego, porównał Ukraińców walczących z rosyjską armią do powstańców warszawskich: „Jak powstańcy warszawscy, dziś żołnierze ukraińscy stanęli do nierównej walki z brutalnym wrogiem. Jak powstańcy warszawscy, dziś potrzebujemy jak najwięcej broni. I jak powstańcom warszawskim, dziś nam, Ukraińcom i Ukrainkom, nie brakuje odwagi i determinacji w walce o wolność i niepodległość". Ambasador ujawnił, że jego przełożony, odwiedzając Muzeum Powstania Warszawskiego był bardzo wzruszony, widząc Warszawę zniszczoną w czasie II Wojny" i porównał obraz Warszawy z powstania do tego, co dzieje się w Mariupolu. Inne medialne świństwo – wiceminister Paweł Jabłoński, komentując doniesienia o odkryciu grobów w ukraińskim Izjum, wydurnił się na Twitterze: „Przerażające. I nie da się nie porównać tego do Katynia". A żeby było jeszcze straszniej, portal „wPolityce" ocenił: „Mocny wpis

Jabłońskiego”.

Jakim trzeba być głupkiem, żeby stawiać znak równości między Izjum a Katyniem! Jaką trzeba być kanalią, żeby przyrównać zniszczenia Warszawy do zniszczenia kilka chałup w Mariupolu lub tak, jak „Gazeta Polska”, zorganizować Marsz Żołnierzy Wyklętych w barwach ukraińskich! Przypomnijmy: Ukraińcy mordowali powstańców i ludność cywilną Warszawy, a Rosjanie przeprosili za Katyń, odtajnili dokumenty, wybudowali mauzoleum, sfinansowali budowę cmentarza, na którym Putin złożył wieniec. A co do Izjum, to po jego „wyzwoleniu” natychmiast przystąpili do „derusyfikacji ulic” i już tam mamy aleję Bandery i ulicę Szuchewycza.

Impuls partaninie dał Duda, reklamując wystawę zestawiającą zburzoną Warszawę z kilkoma chałupami w Mariupolu. Nic też dziwnego, że prezes Reduty Dobrego Imienia poczuł się uprawniony do wpisu: „Ukraińcy mają teraz swoje Powstanie Warszawskie”. Podłączył się też pod inne świństwo – przerzucania na Rosjan odpowiedzialności za mordy rezunów. Portal „wPolityce” informował: „Maciej Świrski, twierdzi, że za ludobójstwo Polaków na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej odpowiedzialni mogą być sowieci. Naturalną konsekwencją takiej tezy byłoby zniesienie albo przynajmniej umniejszenie odpowiedzialności Ukraińców za wybitnie bestialskie zbrodnie nawet jak na warunki II wojny”. „Są poszlaki o inspiracji NKWD. Jesteśmy na tropie” – tak inkryminowany opisał to na TT. Świrski to nie byle kto. To b. prezes utworzonej przez 17 spółek Skarbu Państwa, z zadaniem promowania wizerunku Polski za granicą Polskiej Fundacji Narodowej, która tylko w latach 2016–19 wydatkowała 254 mln zł, ale nie potrafiła przeprowadzić ani jednej porządnej akcji broniącej dobrego imienia Polski za granicą. To ona zmarnowała wspaniałą okazję – 100-lecie Niepodległości, bo obchodom nie nadano żadnego wymiaru międzynarodowego. Chyba że za takowe uznać wprowadzenie do obiegu znaczka z izraelską flagą i napisem „wspólne dziedzictwo” i wysłanie w rejs dookoła świata

zdezelowanego jachtu, z napisem na burcie „Polska 100”. Świrski to także przewodniczący Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji i członek Rady Dyplomacji Historycznej.

Gdy Zełenski przyrównał ofiary Mariupola do Holokaustu, izraelskie media nie zostawiły na nim suchej nitki – „to „balansowanie na granicy negowania Holokaustu”. Żydzi nie dopuszczają do zrównywania innych ofiar z Holokaustem. My, a raczej „Nasi”, robimy dokładnie odwrotnie. Nie tylko godzimy się na wykorzystywanie polskiej martyrologii przez propagandę innych państw, ale sami podsuwamy pomysły. Powstanie Warszawskie w służbie Ukrainy to działalność antypolska, to plucie Polakom w twarz, to demolowanie polskiej polityce historycznej. Przypominanie zbrodni na Polakach to nasz główny oręż w zwalczaniu obowiązującego paradygmatu: Ofiarami wojny byli wyłącznie Żydzi, a prześladowcami Naziści oraz Polacy, i ci ostatni muszą za to zapłacić.

Wypowiedź ukraińskiego prezydenta o „Ukraińcach ratujących Żydów podczas II wojny” to nie tylko niesmaczny żart byłego komika. Tu chodzi o wysłanie w świat przesłania: To nie Ukraińcy, ale Polacy tworzyli formacje pomocnicze w niemieckich obozach zagłady; To nie UPA, ale Polacy, uciskając Ukraińców „w tak okrutny sposób, że trudno to sobie wyobrazić” przećwiczyli mordowanie Żydów. I jeszcze jedno – Melnyk pokajał się wobec Żydów, Polaków nie przeprosił. I czy to nie jest kopiowanie żydowskiego *modus operandi*. Ale nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Niechcący przyznał rację narracji rosyjskiej o potrzebie denazyfikacji Ukrainy – i niech Ruscy robią z nim, co chcą. No i piszmy „Rzeź Wołyńska” z dużych liter tak, jak Żydzi piszą „Holokaust”!

Dbanie o wizerunek własnego kraju za granicą to rzecz niezwykle istotna. Odpowiedzialne za to w Polsce instytucje i służby państwowe nie wypełniają swej roli, kupczą pamięcią o ofiarach zbrodni na Polakach, uczestniczą w przedsięwzięciach jawnie antypolskich. **Hańba domowa** – tak Jacek Trznadel nazwał kolaborację bierutowskich elit ze Stalinem w negowaniu zbrodni

katyńskiej i przypisywaniu jej sprawstwa Niemcom. Dzisiaj hańbą domową jest kolaboracja elit III RP z potomkami Bandery.

Krzysztof Baliński

Kanibale z UPA

Wiedzieliście Państwo, że banderowcy uprawiali kanibalizm na swoich, pomordowanych przez siebie ofiarach?

Dostałem dziś po południu z jednego z portali społecznościowych, na których publikuje, szokujący list na ten temat, od pewnej starszej mieszkanki południowej Polski, po uprzednim przesłaniu tej Pani filmu ze starym wykładem, a tak naprawdę opowieścią prof. Wiktora Zina, której kanwą było **prawdziwe zdarzenie, jakie miało miejsce w Wigilię Świat Bożego Narodzenia 1942 roku**.

Opowieść Prof. Wiktora Zina o banderowskim mordzie w wigilię Bożego narodzenia. Ukraińscy kuzyni bez żadnej litości, z zimna krwią zamordowali swoich polskich siostrzeńców w wigilijna noc. **To swoista przestroga dla obecnego pokolenia polskich durni, którzy po 24 lutego zapadli na chorobę banderamoku, że obecnie nic podobnego się nie powtórzy i będzie inaczej, niż wtedy.** Nic bardziej mylnego w takim rozumowaniu, bo to typowa droga samo oszustwa. Historia właśnie kończy zataczać koło i jest tylko kwestia czasu, że ponownie się powtórzy, będąc straszliwym przebudzeniem dla

tych, którzy uwierzyli w podawane im przez obecna propagandę kłamstwa. Pozycja obowiązkowa w każde święta.

Dokładnej lokalizacji miejsca obecnego zamieszkania i jej nazwiska, z oczywistych względów, nie opublikuje, bo byłoby to równoznaczne ze skazaniem jej osobiście, oraz całej rodziny tej Pani w obecnej atrapie Polski, na dosłowny medialny lincz, a w niczym też nie przesadzę, gdy stwierdzę, że i na bezpośrednie zagrożenie życia jej samej i jej najbliższych również, ze strony odmóżdżonych, sfanatyzowanych, polskojęzycznych sług Ukrainy, jakich masowy wysyp nastąpił po 24 lutego bieżącego roku, niczym eksplodujący nagle, nie wiadomo skąd gejzer cuchnących fekaliów, które zatruły do końca i tak już niezbyt zdrowa atmosferę, panującą po dwuletnim, ordynarnym oszustwie operacji psychologicznej Davida 19.

Opisuje ona w nim historie starszego brata swojego taty, którego rezuny z UPA schwytały w specjalnie zastawionej na niego zasadzce 22 grudnia 1945 roku, i którego następnie po bestialskich torturach rozerwano końmi, a potem poćwiartowano, ugotowano, upieczono i w całości po prostu… zjedzono!

Pewien Ukrainiec, sąsiad jej babci, mieszkający w gospodarstwie znajdującym się nieopodal jej domu, dwa tygodnie później przyniósł 6 stycznia 1946 roku, w Wigilię greckokatolickiego Bożego Narodzenia, zawinięty w gazetę kawałek ciała jej zamordowanego przez upowców syna, który się z niego ostał i rzucając go na stół w jej kuchni, wycedził szyderczo przez zęby, z nie schodzącym mu z twarzy uśmiechem… ,,Masz tu kawałek schabu swojego Janka”.

Dlatego podtrzymuje i to z jeszcze większą mocą, swoje wszystkie, wcześniejsze twierdzenia, które głoszę od dziesięciu lat, czyli od samego początku mojej Kresowej działalności, iż wszystkich miejsc kaźni, dziesiątek tysięcy Polaków, spośród setek tysięcy zamordowanych przez banderowców, nie da się już nigdy ustalić, ani też odnaleźć

ich szczątków, a tym samym udokumentować ostatecznej, prawdziwej liczby polskich ofiar ukraińskiego ludobójstwa, nie mającej nic wspólnego z obecnie zafałszowaną cyfrą, podawaną do wierzenia polskiemu społeczeństwu przez kłamców i fałszerzy historii, autorstwa reżimowych inżynierów dusz i kreatorów kłamstw, jako obowiązujących, jedynie słusznych, objawionych przez nich maluczkim prawd wiary, a tym samym doprowadzić do ich godnego, chrześcijańskiego pochówku, z tego prostego powodu, gdyż najzwyczajniej w świecie, co i tak nadal brzmi porażająco w dosłownym tego słowa znaczeniu, iż bardzo wiele z polskich ofiar OUN – UPA, zostało najzwyczajniej w świecie, skonsumowanych przez swoich banderowskich morderców.

Jak napisała dalej w swoim liście, w bunkrach UPA, okresy zimy, wbrew twierdzeniom współczesnej, banderowskiej propagandy, nie należały do łatwych i często brakowało zapasów żywności, by wykarmić kryjących się w nich tysięcy bojców spod znaku tryzuba, które to braki w aprowizacji w mięso, będącym podstawowym źródłem białka, niezbędnego do przetrwania w tak extremalnych, panujących wtedy, warunkach bardzo ostrych zim, nadrabiano odpowiednio przygotowanymi zasobami, z… pomordowanych wcześniej przez upowców ich polskich ofiar!!!

Sama świadomość tego faktu, dosłownie mrozi krew w żyłach i wywołuje u każdego normalnego człowieka po dzień dzisiejszy odruch wymiotny na samo wspomnienie czegoś podobnego, bo brzmi to jak relacja z jakiegoś arcy zwyrodniałego, bo nie mieszczącego się w żadnych cywilizowanych normach horroru, w którym sam szatan i jego demony, grały pierwszoplanowe rolę architektów tego ponurego dramatu i były także autorami tego samego scenariusza dla wszystkich uczestników tego diabelskiego sabatu, do udziału w którym banderowcy zgłosili się samorzutnie, na ochotnika, by odegrać w nim rolę, najgorliwszych ze wszystkich sług Lucyfera.

Zdumiewa zarazem w tym wszystkim, także coś jeszcze, a mianowicie, że znajomość tych porażających faktów, nigdy nie została podjęta przez kogokolwiek w celu ich wyświetlenia,

zarówno w czasach tzw. komuny, ani też w żadnej z trzech dekad istnienia nowotworu o nazwie III RP, przez naczelną agendę tego ,,parapaństwa", specjalnie ponoć do tego powołana, by zajmowała się ona również takimi właśnie sprawami, czyli tzw. zatroskanego o polska pamięć narodowa IPN. I do dziś instytucja ta z wiadomych już dziś wszystkim, powodów, nawet nie spojrzała w stronę tego tematu, nie mówiąc już nawet o choćby li tylko, jego powierzchownym dmuśnięciu. Jak zresztą wielu innym, niewygodnym obecnemu układowi niewładzy bantustanu Ukro-Polin także, o ironio, pomimo tego, że żyje wciąż wielu świadków tego ukraińskiego zdegenerowania i zwyrodnialstwa tamtego czasu, żywcem wziętego z najmroczniejszych zakątków piekła, którym jest nasza planeta, gdzie zdziczały kanibalizm był normą dnia codziennego i wyznacznikiem całkowicie upadłej na samo dno natury i charakterów ludzkich – plemion i narodów go praktykujących, przez wiele długich wieków, a także ich głównym znakiem rozpoznawczym, podobnym banderowcom potworów, o których czytaliśmy dotąd, jedynie w takich mrocznych powieściach na ten temat, jak np. , Przygody Robinsona Crusoe" Daniela Dafoe; ,,Do ostatniej kości" Camille De Angelis; ,,Historia Kanibalizmu" Constantine Nathan i wielu innym, im podobnym, i jedynie słyszeliśmy o postaciach, równoznacznych banderowskim bestiom w ludzkiej powłoce, osobnikach stosujących te same praktyki wyrafinowanych zbrodni, co oni, jak dyktator Haiti François Duvalier, dyktator Dominikany Rafael Leónidas Trujillo, czy Idi Amin, zwany pieszczotliwie przez swoich poddanych, rzeźnikiem Ugandy, oraz samozwańczy Cesarz Republiki Środkowo Afrykańskiej Jeana-Bédela Bokassy, którzy, tak jak banderowscy ludobójcy czasów drugiej wojny światowej, co widać już całkiem wyraźnie w obecnym czasie, są dzisiaj już bez żadnego zażenowania, udawania, czy zachowania choćby minimum pozorów, otwarcie promowani i kreowani, na wzory moralności i bohaterskich obrońców zasad, wprowadzanych przez globalistycznych władców, rękami takich właśnie, podległych im szumowin, na wcześniejszym etapie ,,mądrości" dziejów, tj. wszystkich wartości zachodniej demokracji staro – nowego ładu,

cokolwiek się pod tym bełkotem kryje, które z niezrozumiałych dla nich powodów, zostały na wiele długich dziesięcioleci powstrzymane przez palecBoży, by przedwcześnie nie skaziły Ziemi i nie zniewoliły przed wypełnieniem czasu całej ludzkości, a teraz ponownie wyszły na świat z czeluści mrocznej otchłani, by dopełnić swego dzieła oszustwa, zwiedzenia i zagłady tych, którzy nie uwierzyli prawdzie, ale ponad wszystko ukochali kłamstwo.

Więc czego jeszcze nie pojmujesz mój drogi rodaku?

Jacek Boki

Żydzi „uratowani” z Ukrainy przybyli do Polski

Wzeszłym tygodniu, grupa mieszkających na Ukrainie Żydów została przetransportowana do Polski. Osoby te, jak ujmuje to *Israel National News*, „zostały uratowane przez gminę żydowską JCC Chabad w Kijowie i przeniesione do Łodzi w Polsce.”

Działo się to pomimo tego, że – jak na wstępie pisze autor przytaczając losy 83-letniej Leia i 70-letniej Emy – pomimo chorób „w swojej skomplikowanej sytuacji Leia decyduje się nie opuszczać swojego domu w Kijowie, mimo wojny i bombardowań. Również Ema, 70-latka wolała zostać w Kijowie mimo

niebezpieczeństwa.”

Ale Gmina Żydowska „uratowała” Emę i Leię, które „wraz z dziesiątkami innych starszych osób zostały uratowane z mroźnego i ciemnego Kijowa”.

„Około dwóch tygodni temu uratowano pierwszą grupę, w tym kilkadziesiąt starszych osób”, a w kolejce do transportu do Polski czeka „około 400 starszych i chorych osób”.

„Akcja ratunkowa” została podjęta we współpracy z gminą żydowską w South Hampstead w Londynie oraz gminą żydowską w Polsce kierowaną przez rabina Michaela Shudricha.

Nie dziwimy się – a wręcz podziwiamy – dbałość środowisk żydowskich o los swoich, tylko przy okazji chcielibyśmy zapytać jak wyglądają statystyki przesiedleńcze Polaków mieszkających na Wschodzie? Panie Duda i inni gawędziarze ogłupiający Polaków, może jakieś konkretne dane, którymi można byłoby się pochwalić? Nie ma, tak?… Bo nie ma czym się pochwalić. Ważniejsze są losy Ukraińców, Żydów niż Polaków.

Źródło

Ukraińcy twierdzą, że założyli Polskę

Nazwa „Polska” pochodzi od ukraińskiego plemienia Polan – czytamy w przewodniku „Ukraińskie miejsca w Polsce” wydanym właśnie przez prężną lwowską fundację Ukraina-Ruś związaną ze środowiskiem ukraińskich nacjonalistów. Wśród znanych Ukraińców publikacja wymienia m.in. poetę Juliusza Słowackiego i królów Zygmunta Augusta oraz Stanisława Augusta Poniatowskiego.

– Zrobiliśmy swoisty przekrój Polski, zaznaczywszy miejsca, gdzie odbywały się ważne wydarzenia w życiu ukraińskiego narodu – wyjaśniał lwowskiemu portalowi Zaxid.net Rostysław Nowożeniec, prezydent fundacji Ukraina-Ruś i deputowany obwodu lwowskiego wybrany z listy Bloku Julii Tymoszenko.

Jak czytamy w portalu Kresy.pl, Nowożeniec tłumaczył, że idea przewodnika narodziła się po podróżach na „nasze etniczne ziemie do Polski”. – Trzeba brać przykład z Polaków, którzy przyjeżdżając do Lwowa, zawsze wiedzą, gdzie pokłonić się swoim przodkom, zostawiając tam biało-czerwoną wstążkę – mówił.

– Ten przewodnik jest potrzebny po to, aby Ukraińcy wiedzieli, gdzie w Polsce trzeba przyczepić wstążkę niebiesko-żółtą.

Przewodnik powstał na podstawie publikacji Swiatosława Semeniuka, historyka Towarzystwa Naukowego im. Tarasa Szewczenki. Twierdzi on, że od V do X w. niemal pół Europy zamieszkiwały plemiona ukraińskie. Miały zajmować terytoria 14 dzisiejszych państw, m.in. 90 proc. Rumunii, niewiele mniej Czech i Węgier, połowę Austrii, Niemiec i Litwy oraz całe południe i wschód Polski.

Podczas promocji przewodnika, która odbyła się w siedzibie Lwowskiej Rady Obwodowej, Semeniuk przekonywał, że Ukraińcy mieszkają na terytorium Polski od ponad półtora tysiąca lat. Zgodnie z jego teorią historyczną w przewodniku można przeczytać, że: „Kraków to staroukraiński gród, który w 999 roku pod naciskiem Niemców dostał się pod polską okupację.

Pierwszymi biskupami krakowskimi byli Prohor i Prokop, pierwszą zaś chrześcijańską świątynią – bizantyjska świątynia św. Jerzego”.

– Tego nie można komentować, to można tylko wykpić – ocenia dr Stanisław Stępień, historyk i dyrektor Południowo-Wschodniego Instytutu Naukowego w Przemyślu. Dodaje, że jak się ma pieniądze, to można dziś wydawać różne bzdury. Jako przykład podaje książkę sprzed kilku lat, której autor udowadniał, że Ukraińcy to najstarszy naród świata, a swoją nazwę wzięli od biblijnego miasta Ur w starożytnej Mezopotamii. – Polemizowanie z czymś takim jest dla historyka uwłaczające – uważa Stępień.

Tak samo jak z twierdzeniem, że skoro pod Kijowem żyło plemię Polan, to są to ci sami Polanie, którzy byli założycielami Polski. Historyk wyjaśnia, że od rozległych pól brało wówczas nazwę wiele plemion.

– Matka Jana III Sobieskiego była wojewodzianką ruską z rodu Daniłowiczów, ale pisanie, że król Polski to znany Ukrainiec, przekracza granice absurdu – komentuje dyrektor Południowo-Wschodniego Instytutu Naukowego w Przemyślu. Dodaje, że młode demokracje często idealizują swoją przeszłość.

Lwowska fundacja zamierza wydać kolejne przewodniki o ukraińskich miejscach na Słowacji, Węgrzech, w Rosji, Niemczech i Austrii.

Źródło

W Tarnopolu stanie pomnik Szuchewycza

Ukraińskie władze w Tarnopolu, już wcześniej znane z gloryfikowania głównodowodzącego UPA i „kata Polaków”, Romana Szychewycza, postanowiły dodatkowo postawić mu w mieście pomnik.

Decyzję w tej sprawie podjęła tydzień temu rada obwodu tarnopolskiego. Inicjatorem budowy pomnika Romana Szuchewycza był przewodniczący rady, Mychajło Hołowka.

Według treści dokumentu, przyjętego podczas sesji rady, pomnik głównodowodzącego tzw. Ukraińskiej Powstańczej Armii stanie na terenie przyległym do budynku administracyjnego Tarnopolskiej Rady Obwodowej. Samego Szuchewycza określono w dokumencie mianem „wybitnego ukraińskiego działacza politycznego i wojskowego, niezłomnego bojownika za niepodległość Ukrainy”.

Zgodnie z decyzją rady obwodowej, powstać ma specjalna grupa robocza, która w ciągu trzech miesięcy ma wypracować propozycje dotyczące budowy samego pomnika i określenia konkretnego miejsca, w którym stanie. Propozycje te mają zostać następnie przedstawione do zatwierdzenia radzie obwodowej.

Przypomnijmy, że 5 marca 2021 r. Rada Miejska Tarnopola postanowiła nazwać Stadion Miejski w tym mieście imieniem Romana Szuchewycza. Decyzję podjęto w 71. rocznicę śmierci Szuchewycza, który zginął w walce z NKWD. W czasie II wojny światowej Szuchewycz kolaborował z III Rzeszą – w 1941 roku

był oficerem podporządkowanego Abwehrze batalionu Nachtigall (który dokonał co najmniej jednego pogromu Żydów), a w 1942 roku w szeregach podległej SS policji pacyfikował wioski na Białorusi. Od 1943 roku był głównodowodzącym tzw. Ukraińskiej Powstańczej Armii, która dokonała ludobójstwa Polaków na Kresach Południowo-Wschodnich.

W sprawie nazwania stadionu w Tarnopolu na Ukrainie imieniem Romana Szuchewycza interwencję poselską wystosował poseł Krystian Kamiński (Konfederacja/Ruch Narodowy). Ambasador Izraela na Ukrainie Joel Lion zdecydowanie potępił decyzję tarnopolskich radnych. a ambasador RP w Kijowie Bartosz Cichocki odwołał wizytę w tym mieście. Wystosował także list do miast partnerskich Tarnopola w Polsce. Reakcję polskiego dyplomaty nagłośniono dopiero po wystąpieniu ambasadora Izraela. Protest przeciwko nazwaniu stadionu w Tarnopolu imieniem Romana Szuchewycza wystosował także polski IPN. Mer Tarnopola Serhij Nadał stwierdził jednak, że władze miasta nie cofną swojej decyzji. W reakcji na to szereg polskich miast partnerskich Tarnopola zawiesiła, jak Zamość, lub zerwała, jak Nysa, stosunki z tym ukraińskim miastem.

Roman Szuchewycz był głównodowodzącym Ukraińskiej Powstańczej Armii, odpowiedzialnym za ludobójstwo Polaków na Kresach Wschodnich. Zarzuca mu się także kolaborację z Niemcami (był oficerem batalionu Nachtigall, a w szeregach niemieckiej policji pacyfikował wioski na Białorusi). Zginął w 1950 roku pod Lwowem zastrzelony przez żołnierzy sowieckich.

Wcześniej pisaliśmy, że w Iziumie (obwód charkowski) jedna z ulic zostanie nazwana imieniem Romana Szuchewycza, naczelnego dowódcy UPA, odpowiedzialnego za ludobójstwo Polaków. W mieście jest już ulica Stepana Bandery, przywódcy Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN). Ostatnio także władze miasta Krzemieńczuk w obwodzie połtawskim władze zmieniły nazwę jednej z uliczek, nadając jej imię Romana Szuchewycza.

Działania te są elementem szerszego zjawiska, gdzie przy

okazji usuwania nazw kojarzonych z Rosją i ZSRR, na Ukrainie coraz częściej wprowadza się nazwy ulic i innych toponimów, mających honorować działaczy ukraińskiego nacjonalizmu, szczególnie OUN i UPA.

Źródło

W Tarnopolu, partnerskim mieście Elbląga uczczono 114 rodznicę urodzin Stepana Bandery

1 stycznia mija 114. rocznica urodzin wybitnego ukraińskiego polityka, budowniczego ukraińskiej państwowości, przywódcy OUN Stepana Bandery. Z tej okazji w Tarnopolu zaplanowano szereg imprez – informuje Tarnopolska Rada Miejska. 1 stycznia 2023 o godz. 14 w parku im. Tarasa Szewczenki (w pobliżu pomnika Stepana Bandery) odbędzie się uroczysta Akademia, upamiętnienie i złożenie kwiatów z udziałem publiczności z całego regionu z okazji 114. rocznicy urodzin wybitnego ukraińskiego polityka, budowniczego Ukrainy, przywódcy OUN Stepan Bandery. A we wszystkich bibliotekach podlegających Centralnej Bibliotece Miejskiej w Tarnopolu 1 stycznia przez cały dzień będzie odbywał się Przegląd Historyczny „Człowiek,

który stał się symbolem wolności”.

Dziś w Tarnopolu obchodzono 114. rocznicę urodzin Stepana Bandery. Ludzie zgromadzili się pod pomnikiem przywódcy OUN, oddając hołd największemu budowniczemu niepodległej Ukrainy. Opowiedział o tym wojskowy, kandydat nauk historycznych Wołodymyr Tkacz.

Według niego księża omówili modlitwę za przywódcę OUN, a następnie złożyli kwiaty pod pomnikiem Stepana Bandery. Iryna Szewczenko, pochodząca z Tarnopola, w swoim krótkim przemówieniu stwierdziła, że: od kilku lat upamiętnia Banderę w każdy pierwszy dzień nowego roku.

„Dopóki Ukraińcy będą mieli ludzi, którzy będą kontynuować ideę zachowania naszych tradycji kulturowych, zachowania nas jako jednej grupy etnicznej, jako jednego narodu – będziemy żyć do tego czasu” – mówi Iryna Szewczenko. Kandydat nauk historycznych, starszy sierżant Sił Zbrojnych Wołodymyr Tkacz mówił, że studiował dzieła Stepana Bandery. „Bandera, jako teoretyk ukraińskiego nacjonalizmu, widział wiele spraw na wiele lat do przodu, a jemu współcześni nie zawsze go rozumieli. Teraz, kiedy czytamy i widzimy pewne kroki, które miały miejsce już wtedy, widzimy, jakim był wizjonerem. Teraz wszystko dojdzie do tego, że państwo rosyjskie zostanie zniszczone i w końcu nasze pokolenie rozwiąże problem rosyjskiej agresji, której niestety doświadczamy od ponad 300 lat”.

„Można powiedzieć bez żadnej przesady. że Stepan Bandera jest najjaśniejszym symbolem walki Ukraińców o własną państwowość. Uosobieniem niezłomności, bezkompromisowości i woli zwycięstwa! Życzę nam wszystkim takiej miłości do naszego narodu, takiego patriotyzmu, determinacji i mądrości, jaką

miał Prowydnyk. Ukraina przyszłości będzie wynikiem naszej wspólnej pracy i walki” – pisze burmistrz Tarnopola Serhij Nadal.

Dedykuję to tym wszystkim polskim pożytecznym idiotom, a w szczególności tym z mojego miasta, którzy przekonują, że banderyzm na Ukrainie to wymysł „rosyjskiej propagandy”. I to „nowe pokolenie” wyrosłe z Bandery… Nie miejmy jednak żadnych złudzeń, że zrobi to jakiekolwiek wrażenie w Polsce, jak również w Elblągu, w gdzie Serhij Nadał, mer Tarnopola był, jest i będzie zawsze mile widziany przez elbląskie „sługi narodu ukraińskiego”. Co do tego, nie ma żadnych wątpliwości.

Jacek Boki